

Lwów pod ogniem dział.

Od szeregu dni armaty ukraińskie biją we Lwów, sprawiając wielkie spustoszenie. Pociski, rzucane zupełnie bezmyślnie, powodują liczne wypadki śmierci wśród osób cywilnych i burzą domy. Jeden z po

wykrzywione bólem, twarz cała krwią obryzgana, odzienie poszarpane; w koło olbrzymia kałuża krwi. Obok biedaka leżała jakś książka z papierami, niesionymi widocznie z instytucji i dwa bocheńki chleba, które z trudem zdobył może dla czekającej w domu zgłodniałej rodziny. Zaprawdę łzy serdeczne cisnęły

szeregi opisów takich faktów. Przytaczamy kilka: Do izby wlatuje granat, przebiwszy okno i wpada na łóżko, w którym pod pierzyną spi staruszka. Przerazona łoskotem, zrywa się kobiecina i niemioje z przerażenia. Na pościeli leży duży stożkowaty przedmiot — niewystrzelony granat, który następnie



Pogrzeb trzech ofiar ukraińskich granatów rodziny Miśkowiczów.
(Fot. M. Müsz, Lwów)



Lwów pod ogniem dział:

Ukraiński granat w mieszkaniu dr. Z. Brandweina przy ul. Ossolińskich gdzie została ciężko ranna służąca Marya Bura

cisków zabił Helenę Zaleską, wdowę po ministrze Galicji i zranił ciężko jej syna śpiącego w przyległym pokoju. Zabici również zostali krawiec Jan Miśkowicz, żona jego Józefa i siostra żony Jas'yna Nowakowska; ponadto śmierć ponieśli pewien mężczyzna i jakaś kobieta, których nazwisk dotąd nie stwierdzono.

Dzienniki tak opisują obraz Lwowa podczas ostrzeliwania:

Na jednej z głównych arterii miasta granat eksplodując, trafił odłamkiem w przechodzącego tamtędy woźnego którejś instytucji miejskiej; ugodzony śmiertelnie, padł na miejscu. Straszny był widok nieszczęsnej ofiary: nieomknięte oczy trupa, wzniezione w górę, wzywały jakby pomsty niebios, usta

się do oczu przechodniów na widok tej niewinnej ofiary barbarzyństwa. W innym znów miejscu przechodzącego ulicą staruszka odłamek granatu trafił w nogę; napół omdlałego wsadzono do karetki i odwieziono do domu. Gdzieindziej wpadł szrapnel do mieszkania, pozbawiając życia dwie dziewczynki.

W całym szeregu domów prywatnych i gmachów publicznych potrzaskane zostały doszczętnie szyby, gdzieindziej eksplodujące pociski wywołały pożar. O południowej porze karetki Pogotowia ratunkowego i straży pożarnej energicznie uwijały się po mieście, które przez chwilę przykrym nastrojem przypominało tak boleśnie tkwiące nam w pamięci dni inwazji ukraińskiej.

Bywają jednak i cudowne ocalenia. Pisma podają

usunęła wojskowość. W innym miejscu panienka wstaje z łóżka i przyczesuje przed zwierciadłem włosy. W tem ogłusza ją straszny gizmot, a równocześnie obsypują ją i pokój cały, niby płatki śniegu. To granat upadł na poduszkę, na której spoczywała przed chwilą główka panienki i próżno z rozerwania pościeli, nie wyrządził żadnej szkody. To znowu rodzina siedzi w jadalni, w tem do salonu wpada granat z sykiem strasznym, niby „bąk“ wiruje po podłodze, omotuje się w dywan i nie eksplodowawszy, leży tam dotychczas na pamiątkę cudownego ocalenia. W innej stronie miasta granat uderza w okno i wywala go wraz z ramami i futrynami. Wewnątrz salonu prócz zbitego cylindra u lampy, żadnej szkody.

Tak trwa Lwów, co dnia ponosząc nowe ofiary.



Podniesienie szkoły podchorążych w Łobzowie: Przemowa generała Gólogórskiego (X) do podchorążych.